

# PARA

1918-2018

WYDANIE SPECJALNE

LUBLIN

INSPIRUJE NAS WOLNOŚĆ

21 VII 2018

TEATRNN.PL/PARA

OŚRODEK BRAMA GRODZKA  
TEATR NN.PL

LUBLIN  
1918 — 2018  
inspirowane nas wolność

- 2** Szybowniczka z ul. Staszica
- 3** Moda na przedsiębiorcze kobiety
- 6** Babcię feministki
- 7** Jesteś w stanie zrobić co chcesz — komiks

Oprócz 100-lecia niepodległości, mamy w tym roku jeszcze jedną bardzo ważną rocznicę. Mija sto lat, od kiedy Polki uzyskały pełnię praw wyborczych. A Lublin miał w tej historii niebagatelny udział.

To za sprawą Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, który powstał w Lublinie (i dzięki temu nasze miasto było przez kilka dni stolicą niepodległej Polski). Tenże rząd, na czele z Ignacym Daszyńskim, 7 listopada 1918 r. ogłosił Manifest, w którym padły słowa o historycznym znaczeniu: „Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych”. Trzy tygodnie później, 28 listopada, potwierdził to Dekret Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

– To, co było marzeniem i utopią, stało się rzeczywistością i posiadaniem. W dziejach kobiety nastąpił przewrót – skomentowała Maria Grossek-Korycka, znana wówczas publicystka.

Czy kobiety w Polsce otrzymałyby prawa wyborcze w 1918 roku, gdyby nie Manifest Daszyńskiego? Może musiałyby czekać, tak jak we Francji, do zakończenia II wojny światowej. U progu niepodległości główni rozgrywający sceny politycznej dystansowali się wobec udziału kobiet w polityce.

Zarówno Józef Piłsudski, jak i Roman Dmowski uważali, że ich miejsce jest w domu, w roli matek i żon. Ale po ogłoszeniu Manifestu z zapowiedzią przyznania kobietom praw wyborczych, trudno już było się z tego wycofać.

Chociaż Ignacy Daszyński sam miał wątpliwości i zanotował w swoich pamiętnikach:

„Kobiety to śpiące jeszcze wojsko, które nie wyszło do walki. Co będzie, gdy połowa ludzkości się zbudzi i zacznie działać, tego nikt przewidzieć nie może”.

Specjalny numer czasopisma P.A.R.A., który oddajemy w Państwa ręce, w całości poświęcony jest kobietom, które zapisały się w historii Lublina. Jednak o wszystkich ważnych lubliniankach nie sposób napisać na tych kilku stronach. I w tym też tkwi siła kobiet – w tej różnorodności charakterów i postaw, której nie da się zamknąć w jednym tylko numerze czasopisma.

Redakcja

## MIASTO KOBIET



Uczennice podczas zajęć na kursie motoryzacyjnym w Lublinie, 1938 rok, autor nieznany [Narodowe Archiwum Cyfrowe]

# Tajemnica sukienki ze szklanych negatywów



Zdjęcie z kolekcji szklanych negatywów znalezionych w kamienicy przy Rynek 4 w Lublinie.

Zdjęcie przedstawiające kobietę w sukni ozdobionej zawieszonymi na niej fotografiami jest jednym z najbardziej tajemniczych obiektów w całej kolekcji szklanych negatywów.

Kolekcja została odnaleziona w 2010 roku w kamienicy przy Rynek 4 podczas porządkowania i wykonywania badań architektonicznych, poprzedzających prace remontowo-adaptacyjne nieruchomości. To ponad 2700 negatywów w różnych formatach – od 6 x 9 cm do 13 x 18 cm. Fotografie zostały wykonane pomiędzy 1914 a 1939 rokiem. W 2012 roku właściciele obiektu, gdzie zostały odnalezione negatywy, przekazali kolekcję Ośrodkowi „Brama Grodzka – Teatr NN” w dziesięcioletni depozyt.

Nie wiadomo, czy fotografia jest autorskim dziełem twórcy kolekcji ani czy została wykonana w Lublinie. Mogła zostać skopiowana z fotografii innego autora. Negatyw jest uszkodzony, więc trudno jednoznacznie stwierdzić, czy mamy do czynienia z oryginalnym zdjęciem, czy reprodukcją. Wiadomo, że w kolekcji szklanych negatywów są także reprodukcje zdjęć innych autorów, zarówno lo-



kalnych, jak i spoza Lublina. Niewykluczone, że dotyczy to także tego przypadku. Jedną z hipotez mówi, że na sukni zostały wyeksponowane zdjęcia autora tej fotografii. Próbowano ustalić, czy na sukni powtarzają się zdjęcia znane z kolekcji szklanych negatywów. Niestety, do tej pory nie udało się znaleźć wśród nich zdjęć, które mogły być wykorzystane do stworzenia tej niezwykłej sceny.

## SZYBOWNICZKA Z UL. STASZICA

Pelagia Majewska była pierwszą kobietą w Polsce i drugą na świecie, która otrzymała najwyższe światowe odznaczenie szybowcowe. Mieszkała w Lublinie przy ul. Staszica 2. Do dziś medalem jej imienia odznaczane są kobiety osiągające sukcesy w lataniu

Lublin długo czekał na swoje pasażerskie lotnisko (pierwszy samolot z Portu Lotniczego Lublin w Świdniku odleciał w 2012 roku), ale w historii lotnictwa zdążył zapisać się znacznie wcześniej. Na Bronowicach mieściła się jedna ze strategicznych dla II Rzeczypospolitej fabryk, która regularnie opracowywała i wypuszczała nowe samoloty. Mowa o Zakładach Mechanicznych Plage i Laśkiewicz, po nacjonalizacji w latach 30. przemianowanych na Lubelską Wytwórnę Samolotów. W Lublinie też, na początku XX w., urodził się Zygmunt Puławski, wybitny konstruktor i wynalazca „polskiego płata”.

Jednak historia lotniczego Lublina ma jeszcze jeden wątek. Przy ul. Staszica 2 znajdziemy tablicę poświęconą Pelagii Majewskiej, która pod tym adresem mieszkała w latach 1945-1953.

Pomysł upamiętnienia tej znanej polskiej lotniczki należał do społeczności III LO im. Unii Lubelskiej ponieważ Pelagia Majewska była uczennicą tej szkoły. Maturę zdała tam w 1950 roku. Do Lublina przeprowadziła się po II wojnie światowej. Urodziła się w 1933 r. w Równem na Wołyniu. Uczęszczając do III LO należała do harcerstwa, uprawiała lekkoatletykę i pływanie. Po maturze – spadochroniarstwo i szybownictwo w Aeroklubie Lubelskim. W 1953 r. przeprowadziła się do Warszawy, gdzie związała się z Aeroklubem Warszawskim. Już w 1956 r. przypadło jej najwyższe polskie odznaczenie szybowcowe – Medal im. Czesława Tańskiego.

Kolejne wielkie wyróżnienie przyszło w 1960 r. – Medal Lilienthala nadawany przez Międzynarodową Federację Lotnictwa (FAI) i uznawany za najwyższe światowe odznaczenie szybowcowe. Majewska była pierwszą kobietą w Polsce i drugą na świecie, która go otrzymała.

Szybowniczka pracowała jako inspektor szkolenia lotniczego w Biurze Zarządu Głównego Aeroklubu PRL, w latach osiemdziesiątych – jako pilot w Zakładzie Usług Agrolotniczych WSK-PZL Warszawa-Okęcie, gdzie była jednym z najbardziej doświadczonych pilotów. Zginęła na lotnisku w Lizbonie 12 lipca 1988 r. Jej ostatni lot to był transport w ramach międzynarodowego kontraktu przeciwpożarowego samolotu Dromader do Setubal w Portugalii.

Po śmierci Pelagii Majewska została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, a Międzynarodowa Federacja Lotnictwa w 1989 r. ustanowiła medal jej imienia dla kobiet. Majewska jest też patronką Centralnej Szkoły Szybowcowej w Lesznie. Została pochowana przy ul. Lipowej w Lublinie.

Małgorzata Domagała

PELAGIA MAJEWSKA GRAŻYNA ZOFIA BARTKIEWICZ

CHROSTOWSKA JULIA HARTWIG

HELENA HARTWIG MECHAMA TEC ANNA WANDA PAPIEWSKA JÓZEFA KUNICKA

ANNA KAMIENSKA ELŻBIETA WOLNA

IRENA KOSMOWSKA



## HISTORIA MÓWIONA

Kobiety w opozycji miały taki jasny osąd moralny rozmaitych postaw. Ja uważałam, że odgrywały w tych wszystkich środowiskach opozycyjnych ogromnie ważną rolę. Dużo jaśniej i trzeźwiej, bez żadnych kombinacji, bez żadnych łamańców umysłowych, wiedziały, co jest uczciwe, co nieuczciwe, co jest prawdziwe, co nieprawdziwe, a co jest warte narażenia się czy wysiłku.

Jacek Woźniakowski, ur. 1920

Na pewno starałam się nie trzymać specjalnie niczego w domu. Oni przychodzili zawsze o 6 rano. Od 22 wieczorem do 6 rano było takim azylem i w nocy drukowaliśmy takie małe karteczki. (...) Było różnie. Czasami

potrafili być codziennie, czasami raz czy dwa razy w tygodniu. Może to głupio zabrzmiało ale umiałam z nimi rozmawiać. W pewnym momencie wyczułam, że jak się jest odważnym to oni się krępują. Oczywiście byli i chamscy, i niegrzeczni. Różni. Przychodziło ich zawsze czterech. Często byli ci sami. Zawsze po cywilnemu. Wchodzili, pytali się, gdzie szukać. Potrafili zabrać czysty papier, długopisy. To było takie śmieszne, jak nie nie znaleźli. Przeważnie nic nie znajdowali, bo przecież człowiek nie był taki głupi, żeby coś zostawić. Ale wyzłościwali się. Najczęściej chyba na temat dzieci. To chyba był ich największy argument. Ze je zabiorą i że długo ich nie zobaczą.

Jolanta Wasilewska, ur. 1952

(...) Najczęściej drukowano na spirytusowym powielaczku na denaturat. To taki druk niebieski wychodzi. Ten denaturat kupowałam w sklepie chodząc z moją małą córką na zakupy. Właśnie o takich rzeczach nie wiedzieli pewno nasi mężowie. Ale dostawałam przykaz załatwienia denaturatu, no to brałam moje małe dziecko do wózka, wózek był z takim koszykiem na dole i szłam do pobliskiego sklepu. Robiłam zakupy: chleb, coś do domu i co można było kupić. I brałam pięć butelek denaturatu, nie zdając sobie sprawy, jak to było postrzegane przez ludzi, którzy stoją w tym sklepie i przez sprzedawczynię. Aż któregoś dnia to do mnie dotarło.

Iłona Lesik-Stepek, ur. 1953

Były różne sytuacje. Kiedyś – pamiętam – przywieźli dość dużą ilość papieru. W biały dzień. Pan się zatrzymał samochodem osobowym przed domem, ja wzięłam torby i – wychodząc z założenia, że pod latarnią najciemniej – ładowaliśmy ten papier w torby i wnosiliśmy do domu. Ja wtedy przeżyłam stres, bo w tym czasie mój brat, który pracował w Instytucie Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, wpadł za kolportaż i siedział tu, na ul. Południowej, w Lublinie. A moja biedna mama, która jeździła z Puław do Lublina, bo strasznie to przeżywała, szła akurat w czasie, jak my wynosiliśmy ten papier.



Szczęśliwie ostatnie ryzy udało się wnieść, zanim mama doszła do domu, bo myślę, że byłoby to dla niej dodatkowym obciążeniem.

Halina Capała, ur. 1950

Parę dni [przed wprowadzeniem stanu wojennego] pojechałam z małym dzieckiem do Szczecina. Tam zastał mnie stan wojenny. Staralam się jakoś wrócić do Lublina bez tych pozwoleń i kwitów. Chciałam dowiedzieć się, co z mężem. Jego zamknęli i nikt nie chciał powiedzieć, gdzie i co, i jak. Byliśmy rozdzieleni. Miałam małe dziecko i byłam w ciąży z drugim. Byłam sama z tym wszystkim. Ale była też duża solidarność ludzka, która wtedy niezwykle rozkwitła. Nie miałam poczucia, że rzeczywiście mam problem, bo jestem sama. Można było liczyć nie tylko na przyjaciół, bo przychodzili różni ludzie, których ja w życiu na oczy nie widziałam. Musiałam przecież mieszkanie znaleźć, bo jak stan wojenny się zaczął to nas wyrzucili. Właściwie nie wiem, kto mi to mieszkanie pomógł znaleźć. Ludzie pomogli mi się przeprowadzić. Jak do Lublina przyjeżdżał Adam Kersten [historyk, opozycjonista – przyp. red.] to zawsze przychodził do mnie i czytał bajki mojej rocznej córce. Dużo osób się poczuwało do tego, żeby się mną opiekować, więc nie czułam się samotnie ani źle.

Anna Samolińska, ur. 1956

Fotografia po lewej: szybowiec Jantar, lata 80. XX wieku, fot. Maciej Kaczanowski [archiwum „Kurier Lubelskiego”]

Wybor historii mówionych: Wioletta Wejman

BELLA SZPIRO-NISSENBAUM

# MODA NA PRZEDSIĘBIORCZE KOBIETY

pani Łuszczewska,  
pani Barszczewska



Odzyskanie niepodległości przez Polskę przyniosło wielkie zmiany obyczajowe. Kobiety uzyskały prawa do głosowania i stopniowo zdobywały kolejne obszary działalności publicznej. Myłoby się jednak ten, kto pomyślałby, że wcześniej świat lublinianek ograniczał się tylko do życia domowego.

Klementyna Łuszczewska w 1918 roku prowadziła sklep z papierosami i materiałami piśmiennymi, podnajmując przestrzeń handlową w lokalu fryzjera Borkowskiego. Jednak już w 1919 r. zapraszała „Szanowną Klientele” (cytat za reklamą sklepu) do własnego lokalu przy Krakowskim Przedmieściu 51. Kusila „ofertą cygar w wielkim wyborze i po przystępnych cenach”.

W 1921 r., w kamienicy na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Staszica (w tamtym czasie Początkowskiej), otworzyła skład konfekcji damskiej, męskiej i dziecięcej oraz galanterii. Na łamach „Głosu Lubelskiego” Łuszczewska polecała „dobrej bluzki, suknie i okrycia”. Elegancja nie mogła obyć się bez dodatków, tj.: pasków, rękawiczek, torebek i apaszek. U Łuszczewskiej zawsze w najmniejszych wzorach.

## Bez zobowiązania kupna

Sklep szybko zyskał renomę i prosperował doskonale. Pani Klementyna stosowała się do zasady promowanej na łamach „Głosu Lubelskiego” „Reklamować się to znaczy więcej sprzedawać” i nowe reklamy umieszczała co sezon. Gdy nadchodziła jesień ogłaszała, że „nadeszły płaszcze i trykotaże zagraniczne w dużym wyborze”.

W karnawale, że poleca kostiumy maskaradowe i jedwabne pończochy, a także „wykwintne suknie balowe i wizytowe z pierwszorzędnymi źródłami zagranicznymi”. Dbając o komfort klientów i znając psychologię wielbicieli mody, zastrzegła, że modele „można oglądać bez zobowiązania kupna”. Sezon zimowy natomiast wymagał zaopatrzenia się w futro, które było nie tylko ciepłym okryciem, ale oznaką prestiżu i pozycji społecznej. Zakupione futro przerabiano w kolejnych sezonach zgodnie z obowiązującą modą i przekazywano w spadku dzieciom i wnukom. Z każdą wiosną w Domu Mody Klementyny Łuszczewskiej pojawiały się najmodniejsze płaszcze i garnitury męskie oraz ostatnie modele kostiumów i sukien damskich. W latach 30. zaczął też funkcjonować dział uczniowski z mundurkami szkolnymi uszytymi zgodnie z obowiązującymi w lubelskich szkołach wzorami.

O komfort klientów i klientek dbała pracownia krawiecka, która na miejscu dopasowywała kreacje do sylwetek lublinian i „publiczności” z prowincji. Salon Łuszczewskiej chętnie wybierali ziemianie, którzy opuszczając swe wiejskie majątki wyruszyli po sprawunki do Lublina. W latach 20. podążali pod wspomniany adres na ul. Początkowską 1, natomiast w latach 30. Krakowskie Przedmieście 25. Oba adresy oznaczają tę samą narożną kamienicę. Po prostu w związku ze stałym rozwojem firmy, pani Klementyna zabiegała o lepszą lokalizację i oprócz witryny wychodzącej na boczną uliczkę Początkowską, zajęła także lokal, którego okna wychodziły na główną ulicę miasta i jego handlowe centrum. Po zakończeniu II wojny światowej Łuszczewska próbowała odnaleźć się w nowej sytuacji.

Sklep kontynuował działalność, ale zapewne, jak inne prywatne biznesy, nie wytrzymał zaostreżenia przepisów finansowych pod koniec lat 40. XX w.

## Sklep galanterijno-norymberski

Kolejną osobistością w świecie lubelskiej mody I poł. XX w. była Felicja Barszczewska. Jej ojciec prowadził znaną firmę budowlaną. Rodzina od pokoleń prowadziła życie zamożnych mieszczan. Mimo to Felicja podjęła wyzwanie stworzenia własnego biznesu i stworzyła świetnie prosperujący dom mody. Jednym z elementów sukcesu była doskonała lokalizacja – w hotelu „Victoria” na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Kapucyńskiej.

„Przewodnik firm polskich w Lublinie na rok 1914” wymienia interes Barszczewskiej w dziale „Sklepy galanterijno-norymberskie”. Drugi człon nazwy oznaczał towary, które dziś określa się mianem pasmanterii, tj.: tasiemki, guziki, wstążki i inne wykończenia. W następnych latach asortyment poszerzał się stopniowo o kapelusze damskie, dziecięce i konfekcję damską.

Felicja Barszczewska, poza dbałością o prezentację lubelskich eleganczek, intensywnie działała na polu dobroczynności. Gazety często donosiły o jej udziale w akcjach dobroczynnych, takich jak ta z 1910 r. pod hasłem: „Rabatowa sprzedaż towarów na korzyść Towarzystwa Przyjaciół Uczącej się Młodzieży”. Barszczewska przekazała również w 1916 r. datkę na rzecz przeniesienia prochów powstańców styczniowych, pochowanych przy koszarach świętokrzyskich (dzisiejszy KUL), na cmentarz przy ul. Lipowej. Nie bez wpływu zapewne był fakt, że wśród ekshumowanych był, rozstrzelany przez Rosjan, jej stryj, boha-

ter Powstania Styczniowego, Józefat Barszczewski. Kres błyskotliwej kariery sklepu nastąpił 9 września 1939 r. podczas bombardowania Lublina, kiedy jeden z pocisków spadł na hotel „Victoria”.

Małgorzata  
Michalska-Nakonieczna

Na górze po lewej: Krakowskie Przedmieście w okresie II wojny światowej. Na zdjęciu po prawej widoczna witryna Domu Mody Klementyny Łuszczewskiej, zdjęcie z albumu „Zniszczenia w Lublinie na skutek bombardowania przez Niemców dnia 9 IX 1939 roku” [Archiwum Urzędu Miasta Lublin, obecnie w Archiwum Państwowym w Lublinie]

Na górze po prawej: Przyjaciółki na Krakowskim Przedmieściu podczas niedzielnego spaceru, lata 30. XX wieku [zbiory Danuty Olech]

DANUTA WOLSZLEGER

MAGIERSKA MARIA GOREYWA-JANKOWSKA FRANCISZKA ARNSZTAJNOWA

## Czym jest PA.RA?

Cheśmy w tej gazecie wskrzesić i pokazać „ducha wolności”, jaki panował w Lublinie przez ostatnich 100 lat. To dzięki niemu wielu młodych ludzi tu mieszkających „miało parę” i „ciśnienie” do angażowania się w ważne sprawy, ale też realizowania swoich marzeń i zmieniania świata. Dlatego częścią tej opowieści jest również pokazanie tych, którzy dzięki odzyskanej w 1989 roku wolności mogli rozwinąć skrzydła i dokonać wspaniałych rzeczy. Dla nich i dla Was stało się to czymś naturalnym i oczywistym. Ale pamiętajmy, duch wolności jest wyjątkowo kruchy, delikatny, niewidoczny i bardzo łatwo go utracić.



## WOLNOŚĆ TO SIŁA KOBIET ROZMOWA Z KAYAH

W dziesiątym numerze „Pa.Ry” wkraczający w dorosłość ludzie mówili o tym, jak rozumieją wolność. Teraz na to pytanie odpowiedziała nam Kayah.

### Czym dla ciebie jest wolność?

To jedno z najważniejszych praw nie tylko człowieka, ale każdej istoty. To swoboda, możliwość wypowiedzania się i wyrażania siebie w jak najszybszy sposób. To otwarte wrota, by móc śmiało iść pod prąd, kiedy właśnie taka droga nam odpowiada.

### Co jest największą wartością koncertu „Siła Kobiet”?

Przede wszystkim muzyka. Wystąpią świetne artystki, performerki, świadome siebie kobiety, bardzo atrakcyjne babki, które mają jasny przekaz siostrzanej troski oraz dojrzałej świadomości. To megafajne towarzystwo i czuć to ze sceny. Można nam zazdrościć tego, co dzieje się za kulisami.

A siłą kobiet w ogóle jest odwaga, mądrość, troskliwość, szczególność, zaradność, wszechstronność, delikatność, a jednocześnie wielka wytrzymałość.

Kayah, właśc. Kasia Szczęt (1967) - wokalistka i autorka tekstów; debiutowała w 1988 roku utworem „Córeczko”, jej najbardziej znane piosenki to „Testosteron”, „Supermenka”, „Na językach” i „Śpij, kochanie śpij”. Prowadzi również własną wytwórnię płytową „Kayax”.



ANNA SAMOLINSKA IRENA (UDA) HOCHMAN  
JÓZEFA KUNICKA



**Nechama Tec** (1931 r.). Urodziła się w Lublinie. Okupację przeżyła przybierając chrześcijańską tożsamość w polskim domu. Swoje wspomnienia z tego okresu opublikowała w książce „Suche łzy”. Powieść „Opór” posłużyła jako kanwa filmowej opowieści pod tym samym tytułem. Całe swoje życie zawodowe związana była z University of Connecticut w Stamford. Od 1982 roku prowadziła badania nad Zagładą. Nominowana do nagrody Pulitzera. Jest laureatką m.in. nagrody im. Anny Frank.



**Irena (Ida) Hochman** (1948) urodziła się w Lublinie, po wydarzeniach marca '68 roku wyemigrowała wraz z rodziną do USA. Jest historyczką sztuki, w Nowym Jorku prowadzi renomowaną galerię przy Madison Avenue. Marszandka europejskiej i amerykańskiej sztuki XX wieku. Wystawia prace m.in. takich artystów, jak Tamara de Lempicka, Tadeusz Mysłowski, Andy Warhol.



**Wacława Arciszowa** (1870-1953). W 1912 r. otworzyła w Lublinie prywatną żeńską szkołę ogólnokształcącą, gdzie zatrudniła wysoko wykwalifikowanych nauczycieli i stworzyła świetne warunki do edukacji i rozwoju.



**Barbara Zbrozyna** (1923-1995), rzeźbiarka, autorka zespołu 50 rzeźb przedstawiających sceny z historii Polski piastowskiej na podstawie rysunków dzieci. Znajdują się na osiedlu Piastowskim w Lublinie.



**Irena Sławińska** (1913-2004), teatrolog, historyk i teoretyk literatury. Od 1949 roku pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Autorka prac dotyczących teorii teatru i dramatu, publicystka „Tygodnika Powszechnego”.

**Irena Kosm...**  
na do sejmu  
W parlamen  
na z niewie  
osiem). Wic  
nej w rządzi

**„Nie umiem sobie nawet wyobrazić tego, co będzie z życiem ludzkości, jeżeli połowa jej – kobiety wejdą naprawdę w to życie z wolą świadomą, z siłą odpowiadającą nie tylko swej liczbie, lecz i walorom kobiecym, silniejszym pod pewnym względem od męskich. Kobiety to śpiące jeszcze wojsko, które nie wyszło do walki.**

**Co będzie, gdy połowa ludzkości się zbudzi i zacznie działać, tego nikt przewidzieć nie może”.**

Ignacy Daszyński, 1918

**Małgorzata Kitowska-Łysiak** (1953-2012), historyk sztuki, badacz i krytyk sztuki, profesor KUL. Jej zainteresowania naukowe obejmowały głównie problematykę sztuki XIX i XX wieku, przede wszystkim polskiej po roku 1945. Popularyzatorka twórczości członków lubelskiej Grupy Zamek.



**Zofia Bartkiewicz** (1932-2002), przywódczyni pierwszego strajku inicjującego Lubelski Lipiec '80. Pracowała w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Uczestniczyła w negocjacjach z władzami i była sygnatariuszką porozumienia z 11 lipca 1980 r.

**Anna Wanda Papiewska z Hemplów** (1883-1974) należała do grona założycieli działającej do dziś Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Dzięki jej zaangażowaniu LSS z małego sklepu stała się siecią wytwórczo-handlową. Radna i wiceprzewodnicząca Lubelskiej Rady Miejskiej. Domagała się m.in. przejrzystości działań władz miejskich.



**Kazimiera Litwiniukowa** (1900-1973), lekarka. Działała w Armii Krajowej. Po II wojnie światowej utworzyła przychodnię zdrowia w dzielnicy Dziesiąta. Od 1952 r. kierowała Miejskim Wydziałem Zdrowia. Przygotowała dla Lublina plan budowy przychodni, a potem walczyła o pieniądze na jego realizację. Swoją pracą znacznie poprawiła warunki pacjentów w Lublinie.



**Józefa Kunicka** (1880-1956), nauczycielka, radna miejska przez trzy kadencje. Reprezentowała samorząd miejski w Radzie Szkolnej Lublina i w 1922 roku weszła w skład działającej przy niej Komisji Powszechnego Nauczania. Pracowała nad statutem obowiązku szkolnego, walczyła o godniejsze pensje dla robotników. Działała w Towarzystwie Higienicznym.

**MIASTO KOBIET**



**Danuta Magierska** (1910-1984) za wierność ideałom harcerskim trafiła do stalinowskiego więzienia. Do harcerstwa przystąpiła w wieku 11 lat. W czasie niemieckiej okupacji przez dwa lata była komendantką lubelskiej chorągwi. Po wojnie nie akceptowała zachodzących w ZHP przemian ideologicznych i wystąpiła ze związku w czerwcu 1949 roku. W lipcu 1952 roku została aresztowana i skazana na 10 lat więzienia.



**Beła Szpiro Nissenbaum** (1887-1944) przez pięć kadencji radna miejska. Walczyła o poprawę warunków pracy żydowskich robotników i o dofinansowanie szkół żydowskich w Lublinie. Ostro krytykowała władze za tolerowanie narastającej fali antysemityzmu w mieście i kraju. W 1935 roku zainicjowała budowę w Lublinie żydowskiego Domu Kultury im. Icchoka Lejbusza Pereca na Czwartku. Zmarła w obozie koncentracyjnym Ravensbrück.



**Elżbieta Wolicka-Wolszleger** (1937-2013), artystka i filozof. Karierę naukową związała z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Była jedną z najwybitniejszych w Polsce badaczek zajmujących się estetyką i teorią sztuki. Równocześnie działała w NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego zaangażowała się w pomoc internowanym. Współtworzyła punkt pomocy, który przekazywał rodzinom represjonowanych robotników dary dostarczane z zachodniej Europy.



**Janina Porazińska** (1882-1971), poetka, prozaik, tłumaczka, współpracowniczka pism dla dzieci „Promyk” i „Promyczek”. W czasie wojny działaczka podziemia oświatowego i kulturalnego. W oparciu o polski folklor pisała własne poezje i baśnie, czerpiąc z gadek, przypowieści, pieśni oraz podań. Opracowała fiński epos „Kalevala” w wersji dla dzieci.



**Krystyna Modrzewska** (Manc... 2008), antropolożka, absolwentka w Bolonii i UMCS. W czasie II wojny należała do Armii Krajowej. Najbardziej zajmowała się antropologią, przede wszystkim nad genetycznymi uwarunkowaniami. W 1970 roku wyemigrowała do...



**owska** (1879-1945), trzykrotnie wybrana jako przedstawicielka ziemi lubelskiej. Obecna od 1919 do 1930 roku, jedyna posłanka pierwszej kadencji (było ich 10, 9 kobiet i 1 mężczyzna). Minister propagandy i opieki społecznej Ignacego Daszyńskiego.

**Anna Kamińska** (1920-1986), poetka, eseistka, tłumaczka z języka rosyjskiego i hebrajskiego, krytyk literacki, prozatorka, autorka książek dla dzieci i młodzieży, redaktorka czasopisma „Twórczość”.

**Helena Hartwig** (1910-1998), fotografka, żona i współpracowniczka Edwarda Hartwiga. Dla fotografii porzuciła projektowanie mody. Pracowała głównie w atelier Hartwigów zwanym „budą” przy ulicy Peowiaków 2. Wykonywała portrety, zajmowała się sprawami organizacyjnymi i archiwizacją negatywów. W czasie, gdy Edward Hartwig kształcił się w Wiedniu sama prowadziła zakład fotograficzny.

**Grażyna Chrostowska** (1921-1942), poetka. Przeżywała dzieciństwo i młodość w niepodległej Rzeczypospolitej, a w dorosłość wchodziła w latach II wojny światowej. Jej poezję ukształtowały przeżycia w obozie Ravensbrück. Pisała mimo skrajnie niesprzyjających warunków, a współtwórczyniami były pierwsze odbiorczynie jej poezji. Kilka dni przed egzekucją napisała swój ostatni wiersz „Niepokój”.

**Maria Goreywa-Jankowska** (1879-1937) z pochodzenia Rosjanka, lekarka, działaczka polityczna i społeczna. Skazana na zesłanie w głąb Rosji za udział w przygotowaniach do zamachu na generała-gubernatora Skalona. Po powrocie do Polski osiadła w Lublinie, tu pracowała w ambulatorium miejskim i w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Organizowała m.in. szpital legionowy, ochronkę dla dzieci i Dom Dziecka w dzielnicy Dziesiąta.

**Irena Szczepowska-Szychowa** (1925-1993), animatorka kultury, pierwsza dyrektorka Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie, działająca niegdyś na Zamku. Oferta zajęć była adresowana przede wszystkim do młodzieży, ale w tym miejscu spotykali się także członkowie Grupy Zamek, którą tworzyli studenci historii sztuki KUL.



**Barbara Koterwas** (1912-1983). W czasie II wojny światowej łączniczka i sanitariuszka Armii Krajowej, po wojnie działaczka Związku Harcerstwa Polskiego. Pracowała w Farmaceutycznej Spółdzielni Pracy „Permedia”, gdzie, poza swoimi zawodowymi obowiązkami, organizowała spotkania z ludźmi nauki i sztuki. Stworzyła wędrowny teatr „Latarnia”, który występował we wsiach i miasteczkach przed spontanicznie zgromadzoną publicznością, często w plenerze.

**Franciszka Arnsztajnowa** (1865-1942) pochodziła z zasymilowanej rodziny żydowskiej. Poetka, dramatisarka, tłumaczka. Od wczesnych lat związana z konspiracyjnym ruchem niepodległościowym. W czasie I wojny światowej należała do Polskiej Organizacji Wojskowej. W jej mieszkaniu przy ulicy Złotej 2 znajdowało się tajne archiwum POW. Zginęła w Treblince lub w warszawskim getcie.

**Anna Langfus z d. Szternfinkel** (1920-1966), laureatka literackiej Nagrody Goncourtów, którą otrzymała jako czwarta kobieta, a pierwsza Polka. Urodziła się i wychowała w Lublinie, w rodzinie żydowskiej, w domu przy ul. Lubartowskiej 18 (dziś 24). W połowie 1946 roku zdecydowała się wyjechać do Francji. W Sarcelles pod Paryżem, gdzie mieszkała w latach 60., działa dziś biblioteka jej imienia.

**Julia Hartwig**

(1921-2017), jedna z najbardziej uznanych i najstarszych polskich pisarek, eseistek, tłumaczek, autorka książek dla dzieci oraz m.in. pisarzy i poetów, których za najważniejszą osiągnęła monografię poświęconą Apollinaire'owi. Honorowa Obywatelka Lublina. Dwukrotnie uhonorowana Orderem Legii Honorowej.



**Anna Samolińska**

(ur. 1956). Milicja obywatelska zatrzymała ją po raz pierwszy w 1975 r. za kolportaż klepsydr, które informowały o mszy św. w intencji ofiar Grudnia '70. Później Anna Samolińska zajmowała się kolportażem nielegalnych druków oraz brała udział w akcji pomocy robotnikom z Radomia, represjonowanym po wydarzeniach w czerwcu 1976 r. Współpracowała z niecenzurowanym pismem „Spotkania”. W czasie Lubelskiego Lipca 1980 zbierała informacje o strajkach, które następnie przekazywała do zachodnich korespondentów i do Radia Wolna Europa.



**Delbaum)**

(1919-2017), biolog, wykładowca Uniwersytetu w Lublinie. W czasie II wojny światowej pracowała w UMCS zawodowo zajmowała się badaniami nad schizofrenią i wyjechała do Szwecji.

**Helena Mysakowska**

(1905-1996), lekarka, w okresie międzywojennym sekretarz Towarzystwa do Walki z Gruźlicą w Lublinie. W 1939 r. odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi za zaangażowanie w walkę z tą chorobą. Po II wojnie przyczyniła się do utworzenia pierwszego na Lubelszczyźnie sanatorium przeciwgruźliczego w Adam polu k. Włodawy. Ponad 20 lat kierowała Kliniką Ftyzjatryczną Akademii Medycznej.



**Ewa Benesz**

(ur. 1943), aktorka związana z teatrami kontynuującymi tradycję „Reduty” założonej przez Juliusza Osterwę i Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego. W latach 70. wędrowała po Polsce z „Panem Tadeuszem” Adama Mickiewicza. Współorganizatorka Międzynarodowego Festiwalu Opowiadaczy w Lublinie.

Portrety bohaterki biogramów ze zbiorów: Muzeum Lubelskiego, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego, serwisu culture.pl, zbiorów prywatnych, zbiorów Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”.

# BABCIE FEMINISTKI

„Pamiętam za bytnością w Lublinie skradłam się jak złodziej na podwórzec po-Dominikańskiego gmachu, żeby choć zaczerpnąć powietrza, jakim oddychają sokoly”.

Jagienka spod Lublina (Wanda Śliwina), „O własnych siłach”

To mogłyby wyglądać na przykład tak: 28 listopada 1918 roku spotkały się na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie. Wiedziały, że klamka zapadła, kobiety uzyskują prawa wyborcze. Wiedziały też, że 8 grudnia pierwsze studentki będą mogły przekroczyć progi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Mogły sobie pogratulować, pójść na kawę lub kieliszek wódki. Mogły mieć świadomość, że to, co zrobiły jest rewolucją, że nie będzie już odwrotów, że ich córki i wnuczki będą żyć w radykalnie innym świecie. Gdy zamknę oczy, prawie to widzę: roześmiane dziewczyny, wchodzące do miejsc, które jeszcze kilka lat temu nie były dla nich dostępne. Przybijają sobie piątki, mają świadomość epokowego sukcesu.

Ale to tylko jeden z możliwych scenariuszy, wcale nie ten najbardziej prawdopodobny. Jest dalece bardziej możliwe, że osoby, które lokalnie w Lublinie były zaangażowane w działania obywatelskie dotyczące praw kobiet nie miały okazji, by wspólnie świętować. Zbyt wiele było jeszcze do zrobienia. Początki II Rzeczypospolitej to analfabetyzm, sięgający jednej trzeciej mieszkanki i mieszkańców po 10. roku życia. Wiedziała o tym Józefa Kunicka, radna Lublina, pedagogka, która większość swojego zawodowego i prywatnego życia poświęciła na walkę z tą plagą II RP. Miała też tę świadomość Irena Kosmowska – założycielka szkoły dla dziewcząt w Krasieninie, gdzie młode kobiety uczyły się świadomego obywatelstwa. Bądź też Maria Papiewska – nauczycielka nauczycielek i przedszkolank (czyli tak naprawdę nauczycielka wielu pokoleń

lublinianek i lublinian). I wiele innych kobiet, które doskonale zdawały sobie sprawę, że zarówno odzyskanie niepodległości, jak i wywalczenie praw przez kobiety (także tych do kształcenia) to dopiero początek żmudnego procesu budowania sprawiedliwego, opartego na równości społeczeństwa. Czy zdawały sobie sprawę, że ten proces będzie trwał do dzisiaj?

Potrzebę działania w odbudowywanej właśnie ojczyźnie widziały także lubelskie literatki i artystki, które aktywnie włączyły się w życie miasta. Tak jak Wanda Śliwina, nazywana przez złośliwych „lubartowską jędzą”, która pisała dla „Przeglądu Kobięcego”, zbierała legendy związane z Lublinem i Lubartowem, a także pisała książki, opowiadania i satyry. Gdy czytam jej, momentami nieznośnie naiwne, opowiadania uderza mnie przebieg drogi do intelektualnej samodzielności, potrzeby wolności i niezależności, ale także oddanie sprawom społecznym.

Ale też i Franciszka Arnsztajnowa. W nagłówkach wielu artykułów literackich w pierwszym zdaniu można przeczytać, że była jedną z najważniejszych osób w życiu Czechowicza – jednego z najbardziej znanych poetów tamtego czasu. Wspólnie wydali zresztą tom poetycki „Stare kamienie”. Jednak Arnsztajnowa to nie tylko przyjaciółka Czechowicza, ale też przede wszystkim samodzielna aktywistka społeczna i dobra poetka. Nie jest częste, że ważne dla Lublina kobiety mają swoje biografie. Smutne jest, że jeśli już je mają, niejednokrotnie rozpoczynają się one poprzez wskazanie relacji do ważnego w tamtym okresie mężczyzny.

I inne kobiety, które mozolnie budowały rzeczywistość Lublina u początków niepodległości. Gdy o nich wszystkich myślę, zastanawiam się, czy dzisiaj mogłyby się zgodzić, by nazwać je feministkami. Pod jakimi postulatami mogłyby się podpisać? Na co mogłyby się gniewać?

Może to nadużycie, błąd anachronizmu – próba umieszczenia współczesnego feminizmu w tamtej epoce? Nie mogę się jednak przed tym powstrzymać. Odwołując się do lewicowych tekstów społecznych Kosmowskiej, z nutą pobłażliwości cytując satyrę Śliwiny, czy

wreszcie odszukując mozolnie dowody imponującej działalności społecznej Józefy Kunickiej, cały czas myślę o tym, co mogłyby dzisiaj powiedzieć?

I przychodzi mi często na myśl w tych refleksjach moja babcia, która tak często denerwuje się moimi poglądami. Już tak ogromnie dużo dyskusji za nami, każda z nas stoi na swoim stanowisku w sprawach przeróżnych (od poglądów na temat współczesnej roli kobiety, poprzez kwestie dotyczące diety wegetariańskiej, po spory na temat tatuażu). Wciąż jednak do tych naszych rozmów wracamy. Babcia mówi przecież, że tak się buduje tradycję. Między jej niełatwymi wspomnieniami, moim buntem, a lepieniem pierogów leży sposób opowiadania o świecie, który cały czas się zmienia, ale w którym, jak głęboko z babcją wierzymy, istnieją pewne uniwersalne wartości, które możemy coraz lepiej poznawać i rozumieć.

Współczesny feminizm potrzebuje rozmowy (czasem dyskusji, czasem nawet sporu) ze swoimi symbolicznymi babkami. One budowały w innym czasie, w innych warunkach i być może w większości kwestii dzisiaj by się z nami nie zgadzały. Jednak potrzebujemy tradycji – oparcia w trudnych momentach, ale też podstaw do dalszej dyskusji nad prawami kobiet. Dlatego lubię myśleć o ważnych dla Lublina kobietach, tych z przeważnie szczątkowymi biografiami, jak o babcjach feministkach, z którymi zaraz się do długiej rozmowy. Z niektórymi zgodzę się bez trudu, inne będą mnie irytować. Dużo będzie między nami tekstu, wzruszeń, ale też niezgody. Tak jak to często bywa ze zmianą, buntem i babciami.

Jolanta Prochowicz



HELENA MYSAKOWSKA KAZIMIERA LITWINIUKOWA



EMA BENESZ JANINA PORAZIŃSKA BARBARA KOTERWAS



MAŁGORZATA KITOWSKA-ŁYSIAK

„Sejm Ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce mającym 21 lat skończonych.

Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite, polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków”.

Z Manifestu Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, 7 listopada 1918 roku

WAŁAWA ARCISZOWA BARBARA ZBROŻYNA



W POPRZEDNIM ODCINKU: MIAŁAM EDUKACJĘ, A JESZCZE WCZEŚNIEJ DESKOROLKI. TYMCZASEM DZISIAJ...  
 KOMIKS TWORZYMY W PROSTY SPOSÓB. NAGRYWAMY NASZEGO ROZMÓWCĘ. POTEM MACIEJ SEUCHAJĄC NAGRANIA WYBIERA Z NASZEJ ROZMOWY 16 KADRÓW, CZASEM DORZUCAJĄC POMYSŁY NA RYSUNKI.  
 MACIEJ MYŚLI NAD KONCEPCJĄ, RYSUJE DYMKI, W KTÓRE WPROWADZA TEKST, KTÓRY WEDRUJE DO KOREKTY, A W MIĘDZYZCZASIE RYSUJE CAŁĄ OPowieść.  
 TYLKO, ŻE ZANIM TO WSZYSTKO SIĘ STANIE JEST TEN NASZ ROZMÓWCĄ I TO NAGRANIE. I TRZECIA OSOBA, KTÓRA WSPÓŁTWORZY NASZE KOMIKSY JEST KAROLINA! KTÓRA SKRYTA ZA KAMERĄ NAGRYWA, DBA O KOMFORT PIERWSZYCH ETAPÓW PRACY, PILNUJE NAS ABYŚMY NIE SCHODZILI ZA BARDZO Z TEMATU, DORADZA, PRZYGLĄDA SIĘ.  
 ŁA! JAKIEM W KOMIKSIE!  
 DZISIAJ ODWRACAMY KAMERĘ O 180 STOPNI, BO POZA TYMI NAGRANIAMI KAROLINA GĘSIEC ROBI MNÓSTWO CIEKAWYCH RZECZY ZDOBYŁA WIELE NAGRÓD, JEŻDZIŁA NA EUROPEJSKIE FESTIWALE Z ZESPÓŁEM JAA, A ZAJMUJE SIĘ ANIMACJĄ I WIZUALIZACJAMI!

# JESTEŚ W STANIE ZROBIĆ CO CHCESZ

JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?  
 ANIMACJA POKŁATKOWA, TO TAKA, KTÓRA ZŁOŻONA JEST W FILM, GDZIE NA KAZDYM ZE ZDJĘĆ OBIEKT PORUSZA SIĘ NIEZNACZNIE WZGLĘDEM NIERUCHOMEGO TŁA. LEON GADIMONT (1864-1946), W ROKU 1900 UZYSKAŁ PATENT NA ANIMACJĘ POKŁATKOWĄ. WYKORZYSTYWANA JEST GŁÓWNIWE W FILMACH ANIMOWANYCH, TIMELAPSACH ETC.

CIEKAWOSTKA: KIEDY NASZEJ ROZMÓWCZYNI NAGLE ZEPSUJE SIĘ KOMPUTER PRZED KONCERTEM, SIĘGNĘŁA PO RZUTNIK I ZACZĘŁA SKŁADAĆ NA ŻYWO ANALOGOWE WIZUALIZACJE.



WSZYSTKO ZŁOŻYŁO SIĘ W TAKI SPOSÓB, ŻE KIEDY KOŃCZYLIŚMY GRAĆ TRASĘ Z ZESPÓŁEM JAA, OSTATNI KONCERT ODBYŁ SIĘ W LUBLINIE I ZOSTAŁAM TUTAJ Z RODZINĄ...

... ALE WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ JESZCZE INACZEJ.

STUDIOWAŁAM GRAFIKĘ WŁÓDZI. CO CHĘĆ ROBIĆ W SWOIM ŻYCIU?

MOI STUDENCI TEŻ CZĘSTO ZADAJĄ SOBIE TO PYTANIE.

KURCZE, NO! CHCIAŁABYM ROBIĆ FILMY ANIMOWANE!

WIEDZIAŁAM, ŻE NIE JESTEM W DOBRYM MIEJSCU. CHĘĆ JECHAĆ NA ERASMUSA DO ANGLII. TAM WSZYSTCI ROBIĄ MUZYKĘ!

DOSTAŁAM SIĘ NA WYDZIAŁ ANIMACJI, DO KORNWALII. CO TERAZ?

CHĘĆ ZROBIĆ DLA NICH TELEDYSK!

POKAZUJĘ NA UCZELNI STORYBOARD.

JESTEŚ W STANIE ZROBIĆ CO CHCESZ. MUSISZ MIEĆ OTWARTĄ GŁÓWKĘ, TRZYMAĆ SIĘ TEGO I SIĘ TYM JARAĆ. ZROBISZ TO.

ZA MÓJ FANOWSKI TELEDYSK DO „KARUZELE, SKUTERY, RODEO” DOSTAŁAM MNÓSTWO NAGRÓD I WYRÓŻNIEŃ. SPOTKAŁAM KOLEJNE OSOBY, KTÓRE ZAJMUJĄ SIĘ MUZYKĄ I ZJEŻDZIŁAM MNÓSTWO FESTIWALI W ANGLII.

DOSTAŁAM SIĘ DO ROYAL COLLEGE OF ART!

ROBIĘ SIĘ BARDZO CHORA; WYSIADAJĄ MI RĘCE I OCZY - NIE MOGĘ SIEDZIEĆ PRZY KOMPUTERZE, OGLĄDAĆ, NIE MOGĘ RYSOWAĆ, NIE MOGĘ FUNKCJONOWAĆ.

PRZEŁAMUJĘ SIĘ. PRACUJĘ NA MINIMALU - ANALOGOWO.

JADĘ POCIĄGIEM DO BELGII WYWOŁAĆ GO. MAM KASY NA STYK. KUPUJĘ SOBIE CZEKOLADĘ (MAM WYLICZONE 3,5 EURO).

VELOCITY POKAZAŁAM NA POKAZIE KOŃCOWYM. NA PROJEKTORZE 16MM. TAK JAK CHCIAŁAM!

RYSUJĘ I NAGRYWAM NA TAŚMIE 16 MM. ROBIĘ SWÓJ FILM DYPLOMOWY - "VELOCITY" O PAMIĘCI, O WSPOMNIENIACH.

PANI KAROLINO! NA TAŚMIE JEST WŁOS! PRZEZ CAŁY FILM!

O! TUTAJ!

UPS! JUŻ GO ZABIERAM!

ZNAJOMI NAMÓWILI MNIE NA ZŁOŻENIE GO NA VIENNA INDEPENDENT SHORTS 2013. MAMO, POŻYCZ MI 30 FUNTÓW. NIE MAM NA OPŁATĘ ZA KONKURS.

PÓŁ ROKU PÓŹNIEJ - ROZDANIE NAGRÓD: AND THE WINNER IS... KAROLINA GĘSIEC!

MOGĘM KUPIĆ KOMPUTER, APARAT, ZNOWU ZAMIESZKAĆ W ANGLII, PODRÓŻOWAĆ I PROWADZIĆ WARSZTATY Z ANIMACJI. ZACZĘŁAM WSPÓŁPRACĘ Z MUZYKAMI.

KTOŚ DAJE CI KAWALEK SWOJEJ TWÓRCZOŚCI, SWOJEGO ŻYCIA.

ROBIĘ CAŁY CZAS COŚ NOWEGO. TO CO ZAWSZE CHCIAŁAM. CO NAPRAWDĘ LUBIĘ.

CHORA I BEZ KASY WRACAM DO POLSKI.

MAM Z TEGO MEGA FUN.



LUBIĘ CHODZIĆ, PATRZEĆ, RYSOWAĆ. WSPÓŁPRACUJĘ Z RÓŻNYMI LUDZMI Z CAŁEGO ŚWIATA ZAJMUJĄCYMI SIĘ MUZYKĄ ORAZ FILMEM I ROBIĘ DLA NICH ANIMACJE, TELEDYSKI ALBO WIZUALIZACJE.

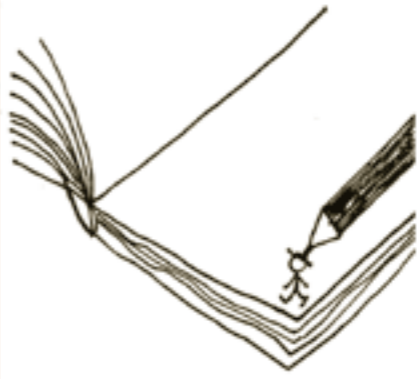
TERAZ KOŃCZĘ SWÓJ FILM "INSTRUMENT, DUREŃ, KRAJOBRAZ."

AKTUALNIE MIESZKAM W LUBLINIE.

## ZRÓB TO SAM (a): ANIMUJ!!



WEŹ ZESZYT BĄDŹ NOTATNIK.



RYSUJ KADR ZA KADREM. PAMIĘTAJ ABY RUCH BYŁ NIEWIELKI, ALE WIDOCZNY.



PUSZCZĄJ SZYBKO KARTKI I OGLĄDAJ SWOJĄ ANIMACJĘ.

MACIEJU! Z KIM ROZMAWIAMY W NASTĘPNYM ODCINKU? ZOBACZYMY JUŻ PO WAKACJACH.

## W LUBLINIE WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO

Nieodżałowanej pamięci Zbyszek Hołda z dumą i wyraźną satysfakcją powtarzał mi kilkakrotnie, że to w Lublinie rząd Ignacego Daszyńskiego wprowadził prawo wyborcze dla kobiet. Na początku listopada 1918 roku. Formalnie miało to miejsce dosłownie chwilę później, pod koniec listopada, a sam rząd Daszyńskiego funkcjonował cztery dni. Polska była jednym z pierwszych państw, gdzie kobiety otrzymały bierne i czynne prawo wyborcze.

Kiedy przed wielu już laty organizowałem jedną z Debat Dwóch Ambon na temat feminizmu chrześcijańskiego, ale tak naprawdę o roli kobiety w społeczeństwie, pomyślałem, że Lublin stoi kobietami. Nie chodzi o to, aby je wszystkie wymienić, ale sam muszę przyznać, że w kręgu ludzi, z którymi współpracuję, jest wiele kobiet. To może zabrzmieć dziwnie – zakonnik współpracujący z kobietami chętniej niż z mężczyznami. Tak, bo w naszej tradycji dominikańskiej jest, kiedyś trochę wstydlive, choć nie wiadomo dlaczego, wyznaczenie naszego umierającego założyciela św. Dominika, że całe życie wołał współpracować z młodymi i pięknymi niewiastami. Rys kobiecości, ich inteligencja i zorganizowanie, kreatywność i rzetelność pozwalają nam, mężczyznom, rozwijać się i pozwalają

na prawdziwe partnerstwo bez współzawodnictwa, jakże częstego u mężczyzn.

Wtedy, jesienią 1918 roku, w tej naszej Polsce w kwestii równouprawnienia kobiet i mężczyzn wszystko zaczęło się w Lublinie. Zbyszek Hołda miał rację, że idee socjalistyczne, które w społeczeństwie o wyraźnej tendencji chrześcijańskiej, żeby nie powiedzieć wprost katolickiej, spotkały się z wielkim uznaniem dla kobiet. Ale zarazem pamiętajmy, tamta Polska była znacznie bardziej zróżnicowana narodowo, wyznaniowo i religijnie.

Bez kompleksów – wtedy, w czasie naszej Debaty Dwóch Ambon, z ambony umieszczonej kilka metrów nad podłogą kościoła Hanna Gronkiewicz-Waltz przypominała, że mieliśmy już wtedy kobietę premiera i kobietę szefa banku centralnego. I to kiedy mało który kraj w Europie miał kobietę na czele rządu. W Niemczech kobieta została kanclerzem dopiero wiele lat później, a w USA kobieta nie była prezydentem do dziś. Ale nie chodzi o ten, czy podobny tok myślenia, tylko abyśmy nie mieli kompleksów.

Kobiety Lublina. Te, które znamy i te, które spotykamy. Może warto pamiętać o własnych matkach, siostrach, żonach, córkach. Dziś, w dobie myślenia

o społecznych rolach kobiet i mężczyzn, różnicach i podobieństwach, pamiętajmy, że to kobiety nas na ten świat wprowadziły. Kobiety nas wychowują i często uczą, jak być lepszym człowiekiem.

W nowoczesnym państwie polskim z prawami wyborczymi kobiet wszystko się zaczęło w Lublinie. My, mężczyźni, dostrzegamy przebywające wokół nas kobiety. A nasze życie będzie wtedy piękniejsze, bardziej twórcze.

Zamknijmy ten tekst strofą wiersza poetki, która była z Lublinem związana:

### Matka i ja

Niedługo będę rówieśniczką mojej matki  
może nawet dorosnę do niej w cierpieniu  
wtedy będziemy mogły wreszcie porozmawiać sobie  
jak równy z równym i nie będę  
jej zadawała głupich pytań  
nie dlatego że wiem za wiele  
ale że nie ma odpowiedzi  
i nie będziemy już się klócić  
ani o Boga ani o Polskę  
prawdziwe porozumienie  
zawsze jest milczeniem

(Anna Kamińska)

Tomasz Dostatni OP



## Siła Kobiet

21.07 / godz. 19.00 / pl. Zamkowy / Lublin  
koncert / wstęp wolny

To właśnie w Lublinie 100 lat temu ogłoszono prawa kobiet, a Polki jako jedne z pierwszych w Europie dostały czynne i bierne prawa wyborcze. To właśnie z tej okazji odbędzie się wielki plenerowy koncert **SIŁA KOBIEC**, na którym wystąpią **KAYAH, NOSOWSKA, BRODKA** i **PAULINA PRZYBYSZ**.

W ten sposób chcemy zwrócić szczególną uwagę na niezwyklej udział kobiet w historycznym, społecznym i ekonomicznym rozwoju naszego miasta i walce o wolność. Ponadto chcemy pokazać i wyróżnić inspirujące postawy a także opowiedzieć o kobiecej sile będącej kwintesencją i filarem codzienności.

Organizator: Miasto Lublin oraz Centrum Kultury w Lublinie  
Partner: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

## Power of women

July 21st / 7.00 pm / Zamkowy Square / Lublin  
concert / free admission

! It was in Lublin 100 years ago that the women's rights were proclaimed, and the Polish women were among the first in Europe to be granted active and passive vote rights. To celebrate this anniversary **KAYAH, NOSOWSKA, BRODKA** and **PAULINA PRZYBYSZ** will perform in a special, open-air concert, **POWER OF WOMEN**.

Through this event we want to draw attention to the extraordinary participation of women in the historical, social and economic development of our city and the fight for freedom. In addition, we want to present and highlight inspirational attitudes as well as talk about the power of women which is the quintessence and foundation of everyday life.

Organizer: City of Lublin and Centre for Culture in Lublin  
Partner: Marshal Office of the Lubelskie Voivodeship

## Przeгляд retro-prasy

### Sarcia Skarpeciara

Gorką historię pewnej Sarci z ulicy Bychawskiej wiosną 1928 roku opisała żydowska gazeta „Lubliner Tuglat”. Kiedy Sarci zmarła matka, a ojciec wyjechał do Warszawy, ona – dziewczątka góra czternastoletnie – przyuczyła się robienia skarpet. Całymi dniami plotła skarpety i pończochy, by ze swojej skromnej pensyjki utrzymać siebie i dwie młodsze siostrzyczki. Z czasem zaczęła doskwierać jej jednak samotność i właśnie wtedy w jej życiu pojawił się niejaki P-N. Nie miał żadnego fachu i każda praca była mu obcą. Twierdził, że robotnik jest nikim i skazywany jest na życie w nędzy, więc nigdy nie zamierzał

pracować. Dlaczego miałby nie być moim chłopcem? – myślała sobie Sarcia. – Pochodzi przecież ze szlacheckiej rodziny, a szlacheckie serce – jak stale powtarzała jej matka – jest cenniejsze od szlacheckich kamieni. Dziewczyna wzięła go do siebie, żywiła go, łożyła na jego utrzymanie i dawała mu kieszonkowe. „Małego księcia” trzeba było przecież ubrać, wysłać czasem do kina czy teatru i zapewnić wszystko inne, czego potrzeba chłopcu – jak sądziła – w jej wieku. Sąsiedzi z Bychawskiej plotkowali co prawda, że „chłopiec” wygląda raczej na wyrosniętego „chłopa”, ale serce zakochanej dziewczyny pozostawało głuche na tego rodzaju uwagi.

Mińło osiem lat. On doskonalił się w szlachetności, a ona dalej plotła skarpety. Któregoś dnia chłopak oświadczył, że dość już się ze sobą nachodzili i czas pomyśleć w końcu o ślubie. Dziewczyna wyłożyła kilkaset ciężko zarobionych i z trudem oszczędzonych złotych. Kilkaset – odkładanych latami z pensji służącego – przysłał jej ojciec i tym sposobem młody „szlachcic” dostał do kieszeni całkiem pokaźną sumkę, za którą miał wszystko zorganizować. Ale kiedy niedoszły pan młody zaczął prowadzić się z taką ilością gotówki, poczuł się doprawdy jak nie byle kto. Doszedł do wniosku, że jest coś na rzeczy w tym, co mówi jego mądra i szlachetna mama, że czas już zerwać z tą córką służącego i nędzarką. Niby dlaczego – powtarzał w głowie słowa mamy – ma wydać całe to „jego” bogactwo na pierwszą lepszą, w dodatku byle skarpeciara?

Powinna raczej dziękować Bogu, że wytrzymał z nią przez ostatnich 8 lat.

W lutym 1928 roku szlachetny P-N w tajemnicy przed Sarcia zaręczył się w Kurowie. Uzyskał nareszcie porządną narzeczoną i jeszcze porządniejszy posag, a do tego pokój z kuchnią u teściów, wikt i opierunek i co tylko trzeba na kilka lat z góry. Za pieniądze od Sarci kupił nową narzeczoną złoty łańcuszek, drogi pierścionek z kolorowym oczkiem i inne prezenty, na które zasługiwała porządna dziewczyna.

Kiedy Sarcia dowiedziała się w końcu, co chłopak zrobił z jej pieniędzmi i sercem, chwyciła butelkę stężonego kwasu octowego – taniego i łatwo dostępnego eliksiru samobójczyń. Historia potoczyłaby się inaczej, gdyby nie młodsza siostra, która w ostatniej chwili powstrzymała ją przed wypiciem esencji. Kiedy Sarcia się uspokoiła i przemyślała wszystko, postanowiła dochodzić sprawiedliwości. Następnego dnia jej młodsza siostra przypadkiem spotkała na ulicy niedoszłego szwagra i zażądała natychmiastowego zwrotu pieniędzy. Po chwili pojawiła się również Sarcia, która rzuciła pod jego adresem kilka naprawdę gorzkich obelg. Szlachetny P-N zawołał na pomoc swoją siostrę, która pięścią dała dziewczynom do zrozumienia, że takich chłopców bezkarnie się nie obraża. Obie wróciły do domu z podbitymi oczami, a artykuł, o który poprosili redakcję „Lubliner Tuglat” sąsiedzi z Bychawskiej, ukoili może część urażonej dumy, ale na pewno nie złamane serce.

Piotr Nazaruk



WYDAWCA  
Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”  
POMYSŁODAWCA, KOORDYNATOR PROJEKTU  
Tomasz Pietrasiewicz  
REDAKTOR PROWADZĄCY  
Małgorzata Domagała  
REDAKCJA  
Marcin Fedorowicz, Grzegorz Jędrak, Łukasz Kijek,  
Agnieszka Łąkoć-Sulej, Piotr Nazaruk, Maciej  
Pałka, Maciej Tuora, Wioletta Wójcik, Joanna Zętar  
STAŁA WSPÓŁPRACA  
Tomasz Dostatni OP, Paweł Próchniak,  
Marcin Bielez  
OPIEKA WYDAWNICZA  
Agnieszka Wiśniewska  
KOREKTA  
Teresa Markowska  
PROJEKT WINIETY  
I KONCEPCJA GRAFICZNA  
Małgorzata Rybicka  
SKŁAD  
Monika Tarajko  
FOTOEDYCJA  
Karol Grzywaczewski  
DRUK  
Petit S.K. Lublin  
DYSTRYBUCJA  
Magdalena Krasuska  
NAKLAD  
10000 egzemplarzy  
Gazeta dostępna również  
na stronie internetowej  
teatrn.pl/para



KONTAKT Z REDAKCJĄ  
e-mail: pa.ra@tnn.lublin.pl  
ul. Grodzka 21, 20-112 Lublin  
tel.: 81 532 58 67



LUBLIN  
1918 — 2018

Inspiruje  
nas wolność

